

Marzenia i strachy [RECENZJA]

Proszę się nie zrażać. Niemal 400 dzieł sztuki naraz da się ogarnąć umysłem. Kuratorzy wystawy w ms2 pomagają, grupując prace w tematyczne zestawy. Jest ich 12 – dotyczą ważkich spraw i mają, jak zbiór notatek Waltera Benjamina pt. „Pasaże”, opisywać rzeczywistość (w tym przypadku XX, a nie XIX wieku). Pojęcie „korespondencje” jest pojemne, dlatego tak zatytułowaną wystawę można odczytywać na wielu płaszczyznach. Ta podstawowa to zestawienie dwóch arcyważnych kolekcji, które zaczęły powstawać niemal w tym samym czasie: zbioru Muzeum Sztuki, zbudowanego na podwalinach Międzynarodowej Kolekcji Sztuki Nowoczesnej przekazanej przez grupę „a.r.” oraz zbioru Hermana Rupfa – ofiarowanego Kunstmuseum Bern. Łódzka była jedyną na świecie kolekcją tego rodzaju sztuki zebraną przez artystów wśród artystów, szwajcarska – to pierwszy w historii prywatny zbiór dzieł modernistycznych. Rupfa i Władysława Strzemińskiego, członka „a.r.”, łączyła wiara w to, że dzięki edukacji społeczeństwa uda się przenieść awangardowe idee do przestrzeni pozaartystycznej i w ten sposób sztuka zmieni świat. „Stracony list”, „Zakrzywienie przestrzeni”, „Niesamowite zamieszkiwanie”, „Praca dowcipu”, „Obietnice śmierci”, „Piękno nowoczesne”, „Odbicie narcyza”, „Materializacja spojrzenia”, „Uwiedzenie codziennością”, „Estetyka utowarowienia”, „Kryzysy i nowe porządki”, „Polityka marzenia” – nazwy pasaży sugerują, o jakich sprawach jest mowa. W tej szerokiej panoramie jedne problemy są ważniejsze, inne mniej istotne. Poruszanie się wśród pasaży ułatwia aranżacja – architektura Krzysztofa Skoczylasa, nawiązująca do zabudowy miasta. W oczy rzucają się tzw. ingerencje Tomasza Kozaka, pojawiające się w każdym pasażu jako napisy-nakazy (np. „Kradnij korespondencje! Przywłaszczaj konstelacje! Podburzaj horyzonty!”) i jako opowieść o katastrofie, z którą można się zapoznać ze słuchawkami na uszach – a która niemiłosiernie wydłuża czas zwiedzania. Ingerencje są pomyślane jako odpryski „wielkiego wybuchu” mającego zmieść ład panujący w muzealnym „białym sześcianie”.

(Nie)porozumienia

Awangardowa twórczość była u swoich początków jak list wrzucony do morza. Jest przekaz, ale nie ma pewności, że do kogokolwiek dotrze, a jeśli dotrze – że ktoś go zrozumie... Pasaż „Stracony list” to swoiste credo ekspozycji. Na początek – podwaliny obu kolekcji. „Salę Rupfa” wypełniają dzieła, które umieszczał w swoim otoczeniu od 1907 roku. Nazwiska artystów robią wrażenie: Léger, Braque, Klee, Picasso. Warto zwrócić uwagę na to, od czego zaczynała się sztuka modernistyczna – od nieśmiałego odchodzenia od realizmu. Obrazek Wasilija Kandinskiego przedstawiający uliczkę dzieli 12 lat od – pokazanej w tej samej sali – abstrakcyjnej akwareli w typowym już dla niego stylu. Rupf musiał mieć dobrą intuicję... W „salce łódzkiej” odwzorowano częściowo układ prac z pierwszej wystawy kolekcji „a.r.” w ratuszu przy pl. Wolności. Kolejne wielkie nazwiska: van Doesburg, Ozenfant, Schwitters, Arp, Ernst, a i polskie: Hiller, Strzemiński, Kobra. W następnej salce można się przekonać, że inicjatorów zbioru interesowała szeroka panorama nowej sztuki. Są więc ekspresyjne obrazy Witkacego, prace Tytusa Czyżewskiego czy Mieczysława Szczuki. Oraz kubizujący pejzaż Strzemińskiego, malowany w czasie, gdy powstała jego koncepcja unizmu! I tu kończy się ścisły rozdział jednej kolekcji od drugiej. „Główny plac” pasaży poświęcono bardziej dosłownie potraktowanemu pojęciu listu. Są więc listy artystów, rzadko pokazywane przykłady mail artu z lat 80. XX w., którego ideą było wysyłanie twórczości w eter, i „Pomnik listu Franza Kafki do Felicji Baue” Andrzeja Szewczyka – tabliczki z ołowianymi kleksami (symboliczny sens słów, metafora pisma). A także co nieco ze skrzyni przywiezionej do Łodzi przez Josepha Beuysa w 1981 roku w ramach akcji „Polentransport”. Tam, gdzie nie sposób zrozumieć sensu słów („Wieża Babel” Romana Opałki, „Trzy druki” Josepha Kossutha i „Shaum” Katariny Zdijelar), jest miejsce dla sztuki – jej uniwersalny język służy porozumieniu („Obraz-poemat”, w którym uzupełniają się neoplastyczna kompozycja Pieta Mondriana i poezja Michela Seuphora). Jednak również sztuka bywa bezradna, co sugeruje kamienna książka Zbigniewa Warpechowskiego.

Gry czasoprzestrzenne

W sztuce XX wieku niezwykle istotne jest zagadnienie przestrzeni – powiązanej z czasem i ruchem. Artyści już dawno dostrzegli, że istnieją inne wymiary niż te, które uświadamiamy sobie na co dzień, a nasze widzenie nie jest tak uproszczone, jak wskazywałaby perspektywa zbieżna. Na wystawie temu problemowi poświęcony jest pasaż „Zakrzywienie przestrzeni”. Film Petera Campusa sugeruje, że nie istniejemy tylko tu i teraz. Praca „Jedno i trzy lustra” Kossutha to gra między obrazem rzeczywistym, odbitym i sfotografowanym. Kompozycje Kobro są przykładem myślenia o tym, jak dostosować przestrzeń do potrzeb człowieka, „Zakrzywiony dom” Louise Bourgeois to metafora przestrzeni mentalnej. Kolejnym bardzo ważnym problemem w sztuce tego okresu jest piękno – a właściwie jego degradacja. Stąd pasaż „Piękno nowoczesne”. Twórcy na różne sposoby próbują się od niego wyzwolić. Marina Abramović podczas performance’u czesała się dotąd, aż na skórze pojawiły się rany, młoda Ewa Partum pozwoliła zamienić połowę swego ciała w ciało staruszki. Ale wyrugowane piękno powraca. Aleksiej Jawlensky starał się namalować twarze niepiękne, jednak uroda tych form jest niezaprzeczalna. Tak jak prac Jeana Arpa i Picassa. Nie jest piękna – ale za to fascynująca – kobieta z filmu Jacka Malinowskiego, która straciła dolną połowę ciała.

Precz ze starym!

W kontekście sztuki awangardowej szczególne znaczenie mają problemy ujęte na ekspozycji w dwa zestawy: „Kryzysy i nowe porządki” oraz „Polityka marzenia”. Zastój to zwykle stan negatywny. Jednak prowokuje do szukania nowych rozwiązań i w ten sposób z kryzysu – ekonomicznego czy duchowego – może wynikać rozwój. Świat idzie do przodu, powtarzając pewne rytuały: aby powstało coś nowego, stare musi zniknąć. Uniwersalistyczne wizje świata uporządkowanego wedle nowych zasad opanowywały umysły zarówno awangardzistów, jak i tych, którzy później zwalczali ich twórczość. Stąd na wystawie abstrakcja geometryczna, a tuż obok – dzieła socrealistyczne. Parcie do przodu nie zawsze wychodzi na dobre. Niepokojącą wizję świata po „narodzinach robota” przedstawia Janusz Maria Brzeski. Strzeмиński widzi bezrobotnych – efekt wprowadzania nowoczesnych technologii? – jako bezkształtne figury. Akcja Julity Wójcik pt. „Pozamiatać po włóknarkach” zwraca uwagę na los kobiet pokrzywdzonych przez historię. Cezary Bodzianowski przewraca się w obracającym się bębnie... Z ustalaniem nowych porządków wiążą się marzenia. Pomagają pokonywać ograniczenia, ale mogą też stać się pułapką urojeń. Albo utopią. Sztuka nowoczesna miała ułatwić człowiekowi życie, stąd kompozycje Kobro jako modele architektury przyszłości – niezrealizowane. Tak samo „niespełnialne” jest odwieczne fantazjowanie o lataniu (skrzydło Zbigniewa Rogalskiego). Myślenie o nowej rzeczywistości obrazuje zaskakująca praca Romana Opałki – „Proletariusze wszystkich krajów” z 1967 roku – z tysiącami głów zbitych w masę. Niezwykła interpretacja unizmu! Obok – portret Lenina namalowany przez Wojciecha Fangora w 1949 roku, który nie wiadomo, jak potraktować: czy kontrastowo względem Opałki, jako ordynarny socrealizm, czy jednak jako przełamanie sztampowej sztuki portretowej tego okresu. A dalej na odwrót – marzenie o świecie bez jedynie słusznej ideologii, o wolności: fotoreportaże z ulic polskich miast z lat 80. I inne odsłony wyobrażeń o lepszym świecie: przyrząd do przenoszenia owadów Tatiany Czekalskiej i Leszka Golca oraz „Mała pompa miodowa” Beuysa – model wspólnotowego społeczeństwa. Istotą sztuki, nie tylko XX-wiecznej, jest „materializacja spojrzenia” – tak też nazwano jeden z ważniejszych pasażów. Światło sprawia, że widzimy kształty i kolory. Ale może również oślepić i mamić. Nie mogło tu zatem zabraknąć genialnych opartowskich kręgów Fangora. Jest także jeden z „powidoków” Strzeмиńskiego – obraz świata widziany po wpatrywaniu się w słońce. Rafał Bujnowski eliminuje światło z obrazu, zamalowując widok na czarno. Nie ma światła, nie ma nic...

Dom, który straszy

Aby to, czego się boimy, straszło mniej, powinno zostać nazwane i oswojone – co czynią artyści. Pasaż „Niesamowite zamieszkiwanie” wizualizuje niepokoje dręczące człowieka „wieku migracji”, który z różnych powodów opuszcza rodzinne okolice, by zamieszkać w obcym miejscu. Domy nie są już bezpiecznymi przystaniami. Przedmioty żyją własnym życiem („Krzesła” Andrzeja Wróblewskiego, „Rozmowa mebli” André Massona), nie stanowią psychicznego oparcia („Nie pokoje” Mariusza Kruka). W powietrzu unoszą się drobnoustroje – straszą „robale” Paula Klee i Beuysa.

Jeszcze bardziej przeraża piwnica, w której pedofil więził swoją córkę (Anna Orlikowska, „Kompozycja przestrzenna 2”). I skrzypiące drzwi Wojciecha Bruszewskiego... Człowiek XX wieku bardziej niż w epokach poprzednich boi się umierania – to w nowoczesnym społeczeństwie temat tabu. Nazwa pasażu „Obietnice śmierci” znaczy tyle, że sztuka próbuje przywrócić umieraniu miejsce w kulturze. Przemijanie można skonfrontować z tym, co trwałe i doskonałe, jak w przypadku kamiennej kuli Jamesa Lee Byarsa (forma pozostaje doskonała także wtedy, gdy nie ma nikogo, kto by tę doskonałość dostrzegał). Można pocieszać się nadzieją zmartwychwstania. W „św. Wojciechu” Mirosława Bałki z pozbawionego członków ciała spływa neonowa krew, z której rodzi się najprawdziwszy owies. W stallach Szewczyka ołowiane kleksy nabierają innego znaczenia niż w przypadku „Pomnika listu Kafki” tego autora. To nie niewinna metafora, ale kule zmiażdżone o kości zabitych. Nie tylko wielkie sprawy zaprzatają umysły twórców. Oto w pasażu „Uwiedzenie codziennością” jadą auta, idą ludzie – a Józef Robakowski przygląda się im z uwagą. Jerzy Nowosielski maluje wnętrze autobusu jak ikonę, a Antoniemu Starczewskiemu za tworzywo służą ceramiczne ziemniaki. Codziennosc składa się także z mniej codziennych elementów – dzięki telewizji gościmy w mieszkaniach gwiazdy kina, np. Marilyn Monroe beznamiętnie zwielokrotnianą przez Andy’ego Warhola.

Kuratorzy wystawy wykonali potężną pracę intelektualną. Podział na pasaże pomaga w odbiorze, nawet jeśli „skazuje” na kuratorską interpretację. Co istotne, prace tych samych artystów prezentowane są w różnych kontekstach, więc ich język plastyczny można odczytywać na wiele sposobów. Wystawa pozwala dokonać interesujących „odkryć”, choć w sumie trudno o zaskoczenie. Dzieł mogłoby być mniej – niektóre motywy się powtarzają. Z pasażu „Praca dowcipu” w ogóle można by zrezygnować – widać, jak trudno było go wypełnić. Na pewno nie zawodzi architektura Krzysztofa Skoczylasa – miejscami znakomita. Podkreślająca lub wręcz wydobywająca atuty prac. Wystawę w ms2 należałoby obejrzeć – choćby z tego powodu, że mamy tu w pigułce niemal wszystko, co zaprzatało umysły ludzi w trudnym, ale i fascynującym XX wieku.

Aleksandra Talaga-Nowacka

„Korespondencje. Sztuka nowoczesna i uniwersalizm” – wystawa w ms2. Kuratorzy: Jarosław Lubiak, Małgorzata Ludwisiak.
Zdjęcia z wystawy - Małgorzata Szafrńska

Wystawa czynna do 30 czerwca 2013.